Prenumerata wynosi:

w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty

kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONU Nr 799.

Numer 41. | **Kraków, 9 października 1909.** | **Rocznik III.**

Skutki polityki celnej.

Od czasu, kiedy agraryusze i szlachta rozwinęli w państwie swą zieloną chorągiew i otoczyli się murem ceł ochronnych, kwestya ceł wogóle, broniona z zajadłością przez lichwiarzy zbożowych wszelkiego rodzaju i wpływ jej na życie gospodarcze szerokich mas ludności zyskuje coraz większe znaczenie.

Dziś już z wyjątkiem kilku „naukowych“ obrońców renty gruntowej, wszyscy ekonomiści doszli zgodnie do przekonania, że cła na środki żywności powodują szalony wzrost cen, zwłaszcza przez to, że skartelizowanym lichwiarzom pozostawiają wolne pole dla ich wyzysku, który w dotkliwy sposób odbija się na stopie życiowej i zdrowiu całej ludności. O tym szkodliwym wpływie ceł zbożowych, wiedziano już dawno, a doświadczenia najnowszych czasów poczynione w Austryi, Niemczech itd., stwierdziły tylko dawno znane spostrzeżenia. R. Metzler w swych statystycznych badania wpływu jaki wywarły ceny zboża we Francyi w latach 1824—1855 na ceny chleba, pisze:

„Pomiędzy cenami zboża a cenami chleba w różnych miejscowościach w jednakowym czasie zachodzi ten stosunek, że najniższym cenom zboża odpowiadają takie same ceny chleba, a wraz z podnoszeniem się cen zboża, podnoszą się również ceny chleba, tak, że wszędzie i zawsze można pod tym względem stwierdzić prosty stosunek zależności obu tych cen.“

O tem, że obwarowanie się wysokimi cłami powoduje w pierwszym rzędzie podniesienie się cen zboża, dziś chyba nikt nie wątpi, gdyż nawet najzagorzalsi zwolennicy i obrońcy polityki agrarnej nie są w stanie temu zaprzeczyć. Bardzo charakterystyczne pod tym względem przykłady, a nie wiele odbiegające od naszych warunków, mamy na Austro-Węgrzech. W Austryi naprzykład od lat 40 niemal są najwyższe ceny zboża, co przecież spowodowane zostało nie czem innem, jak tylko wyłącznie polityką celną. Jeden z przywódców agraryuszów węgierskich, a zatem znawca pod tym względem, sam stwierdził, że obecnie ceny zboża doszły do tej wysokości, że o dalszem ich podnoszeniu nie może być mowy. Dlatego w jednej z swych publikacyi domaga się on wprost, by zerwano z dotychczasową metodą magazynowania zapasów zboża, by przez to osięgnąć wyższe ceny i by raz wreszcie istniejące zapasy puszczono na targi. Przez zatrzymywanie w magazynach ogromnych zapasów zboża opróżnia się rynki, podnosi ceny, lecz równocześnie stwarza się możność importu zboża z zagranicy. A zapełnienie rynków zbożem zagranicznem zmusi rolnika do tego, że nagromadzone zapasy będą musieli sprzedać po niższych cenach. Dzisiejsze ceny są takie, że można na nich zarobić a spekulacya na dalszą podwyżkę jest dziś tylko lekkomyślnością.

Te wynurzenia z kompetentnych ust ważne są o tyle, że wskazują na wpływ, jaki agraryusze posiadają na ustanawianie cen, a następnie przyznają,że obecne ceny są niezwykle wysokie, a wszelka dalsza spekulacya na dalsze podwyżki byłaby lekkomyślnością.

Wysokie ceny zbożowe powodowane cłami ochronnemi, w miarę czasu, przez jaki trwają, odbijają się coraz bardziej niekorzystnie na gospodarstwie całej ludności, a zwłaszcza na odżywianiu się warstw ekonomicznie słabszych. Sztucznie wywołany brak zboża, przez magazynowanie jego zapasów w celach spekulacyi prowadzi w pierwszym rzędzie do obniżenia się konsumcyi. Co to znaczy, dowodzi wydana przez niemieckie towarzystwo ekonomiczne w Berlinie praca liberalnego posła Gotheima, w której wskazuje on na ukształtowanie się stosunków po wprowadzeniu przed kilku laty ceł ochronnych, tak ogromnie zwalczanych przez posłów socyalno-demokratycznych. To, co Gotheim na podstawie dat statystycznych mówi o stosunkach w całem państwie, ma dla nas ogromne znaczenie. Przedewszystkiem wykazuje on, że śmiertelność niemowląt w czasach normalnych okazywała w całych Niemczech ciągłą tendencyę zmniejszania się. W latach zaś 1903 do 1905 to jest w czasie, kiedy ceny zboża i wogóle środków konsumcyjnych zaczęły iść w górę, śmiertelność dzieci znowu się zwiększyła. Dziś śmiertelność niemowląt w Niemczech w porównaniu do innych państw kulturalnych jest ogromnie wysoka. Z zestawionych poniżej dat widać, że cyfra śmiertelności w Niemczech i w Austryi jest z pominięciem Rosyi i Hiszpanii najwyższą. W roku 1906 wynosiła ona w Szwajcaryi 17,9, w Belgii 16,9, w Holandyi 15,3, w Danii 14,8, w Szwecyi 15,6, w Norwegii 14,7, w Anglii 15,2, w Szkocyi 15,9, w Irlandyi 17,1. W Austryi zaś, we Francyi i we Włoszech, gdzie również uprawia się lichwiarską politykę zbożową wynosiła ona 23,7, 19,6 i 20,9, w Niemczech 20,8, w Hiszpanii 25,8, w Rosyi 32,1.

Dalsze bardzo ciekawe spostrzeżenie, jakie zrobił Gotheim, jest stosunek wzrostu emigracyi do podnoszenia się cen na środki żywności. Liczba wychodźców w Niemczech z chwilą rozpoczęcia polityki ceł ochronnych odrazu podskoczyła w górę. W roku 1880 wynosiła ona 117.007 i w latach następnych doszła do 220.902. W roku 1882 wyemigrowało z Niemiec jeszcze 203.583, lecz już w następnych latach znacznie się zmniejszyła i w latach 1883 i 1885 wynosiła tylko 173.616,

ZB. W.

JULIUSZ SŁOWACKI

Starzec z ludu. Wiele potrzeba zabójstw, nim się kraj odzyska?
Głos z tłumu. Car.
Starzec. To jedno.
Głos. Carowa żona.
Starzec. Drugie.
Głos. I dwóch braci.
Starzec. Cztery. — Licz dalej, bracie, bo się liczba straci.
Głos. Syn cara.
Starzec. Piąte.
Głos. I już wszyscy.
Starzec. Zabijajcie!!!
A krew niech na mnie spada.
— — — — — — — — — — — — —
Spiskowi, słuchajcie!
Jeśli krwi ciężarowi jeden nie wystarczę,
Syny moje i córki za was się poświęcą.
Krew dziecka i kobiety sam wezmę. — Książęcą
Syny wezmą. Dwom córkom nieszczęsnym na głowy,
Na dwie — bo słabe — rzucę lekką krew cesarza.
A kiedy Bóg zawoła w straszny dzień sądowy,
Stanę przed Bogiem obok jakiego mocarza,
Co się codziennie zbrodnią w łzach ludu pławi;
I powiem: Boże! Boże! Patrz! otośmy krwawi!
(„Kordyan“).
— — — — — — — — — — — — —

Narody, jak jednostki, przechodzą nieraz swą tragedyę ducha. Łamią się, padają niekiedy — by znów powstać, by zerwać się choćby w drgnieniu śmiertelnem, i by znów upaść. A poetą takiej walki tytanicznej narodu polskiego, jego szalonych bólów i zwątpień, a jednocześnie i jego mocy przedziwnej — był Słowacki.

On jeden, z genialnej trójcy naszych wieszczów, potrafił serce swe uczynić sercem narodu. I nie było męki, nie było żadnej tęsknicy beznadziejniejszej, którejby jadem on się nie przepoił, nie było czynu mocarniejszego, nie było myśli dalej o obłoki sięgającej, którychby nie przekuł na s ł o w a pieśni. Pieśni boskiej — niby harfa dźwięcznej, a jak tęcza barwnej.

Ale ta potęga jego słowa i ta głębokość uczuć duszy, czyniły zeń raczej bóstwo potężne a samotne, niż wodza narodu, który serce swoje chciał zakuć w twardą stal czynu. Tak, chciał, ale giął się, łamał i w siły swoje nie wierzył. Wyciągając ku promiennej jutrzni wolności ramiona — szarpał moc ducha zwątpieniem i ginął męczeńsko, bez wiary, bez nadziei.

Nikt lepiej od Słowackiego nie pojął tej grozy szaleńczych zapasów, nie odczuł wszystkich mąk szamotania się wewnętrznego, bo nikt bardziej od niego nie ukochał narodu. O Słowackim możnaby powiedzieć, że sam się stał Ojczyzną. Jego wiersz każdy tętni krwią i bólu śmiechem. A nawet kiedy wybucha nadzieją, strojna ona jest raczej w kiry, niż w wieńce weselne. Niekiedy mówi proroczo:

Ten naród się podniesie, zwycięży i zginie!
Miecze na wrogach połamie,
A polem wroga myślą zabije,
Bo myśl jego ogniste ma ramię —
Ona, jak powróz, wrogi uwiąże za szyje
I związanych na takim postawi pręgierzu,
Że wszystkie ludy wzrokiem dosięgną i piwaniem. —

ale w tem proroctwie ileż krwi sączy się ze starganego zwątpieniem serca — jakaż straszna tragedya okrutnem wyziera obliczem! Gdzie wolność narodu, gdzie jego niepodległość, za którą tylu poległo w walce? Zwycięstwo ducha, zwycięstwo pieśni, a nie czynu...

Więc woła naprożno:

Ha carze! ty nam polską ukradłeś krainę!
Za to śmierć! bo wiedziałeś kradnąc, żeś wart śmierci!
Ha! carze! tyś ją zabił i rozdarł na ćwierci —
Potem kawały spadłe z gilotyny ścienic
Przybiłeś do trzech tronów, jak do trzech szubienic.

Naprożno nie dlatego by myśl była bez echa, by serce polskie nie gorzało ogniem zemsty — ale dlatego naprożno, że serce to przepaliło się i zżarło w płomieniu pożądań, że myśl i wola, które miały kierować ramieniem wyzwoleńczem, padały złamane przez oponę nawałniczych chmur, otaczających celu słońce. Do walki takiej tytanów trzeba było, a nie ludzi.

Z tego bólu, z tej świadomości niemocy wybucha cały smutek Słowackiego, cała jego tę-

149.065 i 110.119. Jeszcze pomyślniejsze były lata następne, w których liczba emigrantów zmalała do 97.103. Zaraz jednak w pierwszych latach drożyzny widzimy raptowny skok naprzód, liczba wychodźców podniosła się w tym czasie odrazu na 120.089. Zupełnie to samo obserwować można i na innych państwach; Włochy i Austrya, gdzie środki żywności są niesłychanie drogie, dostarczają jeszcze większej ilości wychodźców, Belgia, Holandya, Anglia i kraje skandynawskie wykazują liczbę wychodźców bardzo niską. Te masy ludzi wygnane ze swej ojczyzny wysokiemi cłami i drożyzną reprezentują przecież potężną siłę ekonomiczną, stracone dla kraju, pomnażają bogactwa innych narodów.

Tak wię polityka agrarna, w każdem państwie, gdzie tylko ujawni się w całej swej pełni, niszczy istotne siły tego państwa. Podkopuje zdrowie ludności i zagraża jej fizycznemu i moralnemu rozwojowi, skazuje na śmierć dzieci robotnicze, wygania z ojczystych progów setki tysięcy zdrowych i zdolnych rąk do pracy. Dlatego przeciw tym, z coraz większą siłą ujawniającym się tendencyom musi wystąpić cała klasa robotnicza, by położyć kres tej rabunkowej gospodarce agrarnej i uchronić ludność od masowej nędzy i upadku. Dopóki nie jesteśmy w stanie przeszkodzić i złamać zupełnie klasowej polityki, jaką państwo dzisiejsze prowadzi, musimy z tem większą siłą i energią starać się o prowadzenie walki ekonomicznej, musimy przez zdobywanie wyższych płac paraliżować zgubne skutki lichwiarskiej polityki burżuazyjnej. Przygotować się zaś do tej walki, to znaczy nie co innego, jak budować i wzmacniać nasze organizacye zawodowe.

Reforma sądów przemysłowych.

Sądy przemysłowe były podczas swego przeszło dziesięcioletniego istnienia niejednokrotnie przedmiotem ostrych ataków. Przedsiębiorcy widzą w nich sądy, w których robotnicy „zawsze mają racyę po swojej stronie“. Pochodzi to stąd, że niektórzy przedsiębiorcy wogóle nie chcą tego zrozumieć, iż mogą być ustawowo zmuszeni do dotrzymania pewnych zobowiązań wobec robotników. Także między zawodowymi prawnikami, między adwokatami i sędziami znaleźli się przeciwnicy sądów przemysłowych.

Zorganizowani robotnicy są również niezadowoleni z działalności tych sądów. Ale to niezadowolenie nie jest zasadniczej natury. Robotnicy odczuwają wartość i znaczenie sądów przemysłowych szczególnie wtenczas, kiedy wskutek jakiegoś przypadku muszą wnosić skargi przed sądy zwyczajne. Wtenczas muszą stosunkowo długo czekać na załatwienie procesu, narażeni są na większe trudności procedularne i muszą ponosić znaczne koszta, których niema przy sądach przemysłowych.

Dlatego krytyka robotników nie zwraca się przeciw zasadzie, ale stara się istniejący stan rzeczy poprawić. Dlatego też z obozu robotniczego podnoszono niejednokrotnie żądanie reformy obecnie obowiązującej ustawy przemysłowej.

Żądanie to znalazło także wyraz we wniosku posłów socyalno-demokratycznch, zgłoszonym w ostatniej sesyi parlamentarnej. Wniosek ten zawiera projekt nowej ustawy, w którym uwzględnione są wszystkie żądania robotników.

Zwrócimy tu uwagę na kilka najważniejszych żądań robotników.

Jedną z rzeczy, najbardziej wymagających reformy, jest zakres obowiązującej mocy ustawy o sądach przemysłowych. W Austryi prawo umów robotniczych nie jest jednolicie skodyfikowane. Dla rozmaitych kategoryi robotników istnieją rozmaite prawa. Ustawa o sądach przemysłowych dotyczy tylko tej jednej kategoryi robotników, którzy są zatrudnieni w przedsiębiorstwach przemysłowych, podlegających ustawie przemysłowej. Ale nawet te nie są całkowicie poddane judykaturze sądów przemysłowych. Dzięki szczególnemu tłumaczeniu tekstu ustawy zmuszoną jest wielka część handlowców wnosić skargi przed sądy zwyczajne. Wszyscy ci, którzy według ordynacyi przemysłowej należą do wyższej kategoryi, nie mogą udawać się do sądów przemysłowych.

Wogóle sprawa przynależności do sądów przemysłowych jest tak zawiłą, że często rozstrzygnięcie spornego wypadku bywa bardzo dowolne.

Projekt ustawy wniesionej przez socyalno-demokratycznych posłów zmierza do usunięcia tych stosunków. Projekt ten żąda jednolitego prawa dla wszystkich robotników bez wyjątku i dla wszystkich skarg, które wynikają ze stosunku służbowego. Kwestya przynależności do sądów przemysłowych ma być podług projektu rozstrzygnięta w ten sposób, że przynależnymi są wszyscy robotnicy, którzy podlegają obowiązkowi ubezpieczenia w kasach chorych. Wobec tego, że niema różnic między poszczególnymi rodzajami ubezpieczenia na wypadek choroby, przyczyni się to do jednolitego ukształtowania zakresu mocy obowiązującej sądów przemysłowych.

Z rozszerzeniem tego zakresu konieczną jest także inna organizacya sądów.

Robotnik, którego wybiera się asesorem, stanie przed nowem zadaniem. Jego rzeczą nie jest pertraktowanie i sądzenie. Oddany pracy produktywnej w fabryce lub warsztacie, nie może z łatwością spełniać obowiązków sędziego. Mimoto okazało się dotychczas, że asesorowie — z małymi bardzo wyjątkami — wywiązywali się zupełnie dobrze ze swego zadania. Dowodzi to o siłach i zdolnościach, drzemiących w klasie robotniczej. Należy robotnikom w tej sprawie ułatwić ich zadanie i w tym celu projekt ustawy żąda, ażeby każdy robotnik już od 24-go roku życia, a nie od 30-go, jak było dotychczas, miał prawo być wybranym na asesora. Prócz tego żąda projekt, ażeby prawo wybieralności mieli wszyscy ci, którzy przez dwa lata byli zatrudnieni w danym zawodzie, bez względu na to, czy w czasie wyboru jeszcze w tym zawodzie znajdują się. (Dotychczas mają prawo wybieralności tylko ci, którzy mają aktywne prawo głosowania, to znaczy ci, którzy są w danym zawodzie zatrudnieni, albo są przedsiębiorcami).

Szczególne zmiany wprowadza projekt w postępowaniu proceduralnem. W uwagach wstępnych wykazano, że największą ilość spraw załatwia się dzisiaj bez współdziałania stron. Sami sędziowie załatwiają 2/3 wszystkich spraw. Projekt usuwa wszystkie niedogodności, które wywołują rozgoryczenie klasy robotniczej, w szczególności domaga się projektodawca przeprowadzenia sporu natychmiast, skoro sprawa tylko u sądu zawiśnie. W trzy dni po wniesieniu skargi, sprawę powinien zakończyć wyrok. Projekt skraca oprócz tego termin dopełnienia z jedenastu dni na ośm, tak, że pozywający może w jedenastu dniach po wyniesieniu skargi rozpocząć kroki egzekucyjne.

Pozatem wprowadza projekt jeszcze szereg zmian innych. Tworzenie sądów przemysłowych wyzwala z pod opieki sądów krajowych. Koszta sądów przemysłowych powinno ponosić samo tylko państwo. Kobietom przyznaje bierne prawo wybieralności na asesorki sądów przemysłowych na równi z mężczyznami. Sądom przemysłowym przyznaje prawo nakazania egzekucyi. Adwokaci pozostają i w tym projekcie wykluczeni od zastępstwa stron. Dopuszcza adwokatów nowy projekt tylko w sporach, w których przedmiotem sporu jest suma większa niż 1000 koron. Równocześnie jednak dozwala projekt,

---

sknota za potęgą. I kiedy mówi, to nie słowa, ale jęk przeogromny, łzawy, kreśli jego myśl:

...choć mi serce pęka — śmiech mnie bierze,
Żeby też jedna pierś była zrobiona
Nie podług miary krawca, lecz Fidyasza!
Żeby też jedna!

I jakby echem, beznadziejnym smutkiem sobie odpowiada:

O! jakże smutno w jasnej życia wiośnie
...Gdy świat przed tobą w nieskończoność rośnie,
Gdy wszystko tęczą; lecz czego się imiesz —
Błotem.

i w beznadziejności tej dochodząc krańca, sam siebie chciałby unicestwić:

Wstańcie burze!
I zwiejcie mój ślad z tej smętnej pustyni!
I moje myśli, jak łez pełne kruże,
Przechylcie — niech je próżnemi uczyni
Czas.

— — — — — — — — — — — — —

Zasadniczą cechą duchowej twórczości Słowackiego był smutek. Przedziwnie bezkresny i sturamienny, dławił w nim wszelką myśl radosną i śmiech nawet krasił bólem ironii. Wysubtelniony zmysł piękna czynił przytem duszę jego jak kwiat wrażliwą na podmuchy wichury losu. A los dłań był bezlitosny. On — władca ducha, on — niedościgły mocarz słowa, który mógł śmiało, dumnie i bez przechwałki czuć, że

...gdyby się słowa
Mogły stać nagle indywiduami,
Gdyby Ojczyzną był język i mowa:
Posąg mój stałby stworzony zgłoskami,
Z napisem: *patri patriae.*

stał wobec całego społeczeństwa samotny i niezrozumiany. On — który prawdziwą intuicyą twórcy wykuwał w granicie słowa zwątpiałego ducha Polski, on jeden ze współczesnych, który odczuł go i zrozumiał — stał sam, przez nikogo niepojęty.

Przerósłszy pokolenie swoje o wiek cały, nie mógł się i nie umiał ani myślami zniżyć, ani przecudnej barwności swych pieśni zatrzeć — by stać się zrozumiałym dla zgiełkliwego tłumu szlachetczyzny. Bo chociaż szarpiące sercem męki konania wolności Polski były mękami całego narodu, jednakże w szarzyźnie życia prostaczej — szarzyzny słów żądano. Konała nietylko wolność Polski, ale konała i dusza Polski szlacheckiej. A dusza ta wychowana była na nizinnych krzewach myśli i choć pełna bohaterstwa zapału i poświęcenia, choć pragnąca sercem gorącem Ojczyzny wolnej — nie miała skrzydeł myśli. Mickiewicz, który myśl swą przewspaniale potrafił ubierać w kubrak szlachecki, mógł być dla dusz tych i bratem i wodzem, ale Słowacki — nigdy. On był tylko niezrozumiałym, przez nikogo niepojętym marzycielem.

Jego wiara, dla nich była bluźnierstwem i niewiarą. Ich modlitwy korne, czemże były wobec jego o bóstwie pojęciu:

Jehowy oblicze
Błyskawicowe jest ogromnej miary
— — — — — — — — — — — —
Widzę, że nie jest on tylko robaków
Bogiem, i tego stworzenia, co pełza.
On lubi huczny lot olbrzymich ptaków,
A rozhukanych koni on nie kiełza — —
On piórem z ognia jest dumnych szyszaków —
Wielki czyn często go ubłaga, nie łza
Próżna, stracona, przed kościoła progiem.

A w wyznaniu swego *credo,* gdy dochodzi do jątrzących myśl współczesną kwestyj politycznych, rzuca z przedziwną ironią słowa swej wyższości — wobec rozpolitykowanej, płomiennej często, ale mało uświadomionej i swarliwej rzeszy rozproszonych na emigracyi rodaków:

W emigracyjnych wierzę wszystkich świętych
I w obcowanie ich ducha z narodem!
I w odpuszczenie naszym wodzom grzesznym —
I w zmarwychwstanie sejmu, pod Herodem
Obieranego.

— — — — — — — — — — — —

Sto lat obecnie minęło od daty jego urodzin. Jego samotność nie o wiele się zmniejszyła.

by strony mogły się i w tych sporach dawać zastępować przez swoich zawodowych towarzyszów. Specyalnie dla uczniów żąda projekt, by z urzędu z grona asesorów i to na tak długo, aż opiekun względnie ojciec obejmą zastępstwo. W ten sposób usuwa ten projekt zło, które teraz każe uczniom tygodniami, a nieraz i miesiącami czekać na załatwienie sprawy.

Rzecz jasna, że projekt ten jest tylko usiłowaniem, by robotnikom umożliwić szybkie i łatwe załatwiania spraw swoich. Dopiero gdy ten projekt stanie się prawem, próba ta będzie dokonaną. Wtedy dopiero posiędzie klasa robotnicza możność załatwiania swoich sporów w sposób, odpowiadający znaczeniu tych sporów.

Wpływ wielkiego strejku szwedzkiego na zdrowotność.

Niezmiernie ciekawe jest stwierdzenie faktu, że statystyka śmiertelności i sanitarna nigdy nie wykazała tak pomyślnych cyfr w Sztokholmie i w innych większych miastach Szwecyi, jak podczas strejku generalnego. W tygodniu od 8 do 14 sierpnia, a więc w okresie największego natężenia strejku, śmiertelność w Sztokholmie ustalona została urzędowo na 8,7 od tysiąca (licząc wedle normy rocznej). To samo dotyczy statystyki chorób. Oficyalnie skonstatowano zmniejszenie się epidemii, zwłaszcza szkarlatyny i dyfteryi. Cyfry tygodniowe w okresie strejku są często o połowę niższe od przeciętnych cyfr lat ostatnich.

Jeden z najwybitniejszych lekarzy w Sztokholmie wyraża stanowczy sąd, że dane te znajdują się w bezsprzecznym bezpośrednim związku ze strejkiem generalnym. Zwróciły one powszechną uwagę swoją wprost jaskrawą odmiennością od zwykłej normy statystycznej. O ile w sierpniu tego roku w Sztokholmie śmiertelność (na rok obliczona) wynosiła 8 — 9 od tysiąca, to w tym samym czasie lat ubiegłych cyfra ta była znacznie wyższa: w r. 1908 — 14, 1907 — 10,8, w 1906 — 11,9. Dla dosadniejszego porównania dodać należy, że w tych samych tygodniach r. b. śmiertelność w Kopenhadze równała się 12,9, w Chrystyanii 12,6, w Londynie 11,3, w Wiedniu 14,7, w Paryżu 14,9, w Pradze 28,3.

Zastanawiając się nad przyczynami takiej cudownej niemal różnicy, profesor ów powiada, że wpłynęły na to hygieniczne następstwa strejku. Najważniejsze z nich jest to, że wielkie masy strejkujących miały sposobność niemal bezustannie przebywać pod otwartem niebem, na świeżem powietrzu. Bo jakkolwiek udoskonalone były sanitarne zarządzenia dla fabryk i warsztatów, to nie ulega wątpliwości, że miejsca pracy najmniej sprzyjają podtrzymaniu zdrowia. Drugim bardzo doniosłym faktem był zakaz strejkowy używania alkoholów. Wprawdzie powstrzymanie się od wódki i piwa nie mogło w tak prędkim czasie wydać tak dobroczynnych skutków, ale samo już nieprzebywanie w dusznych i brudnych szynkowniach musiało się okazać niezmiernie pożytecznem.

Dla nas wszystkie te ciekawe spostrzeżenia są ważne odwrotną swoją stroną. Mówią one nie tyle o wpływie braku pracy na polepszenie zdrowotności, ile o tem, jak okropnie praca w obecnych warunkach gospodarczych oddziaływa na wyniszczenie zdrowia i śmiertelność wielkich mas robotniczych.

Prawda, że duch jego jest niejako nam współczesnym, że słowa jego znajdują rzesze wielbicieli gorących, ale mimo to, daleko jeszcze do tego, aby geniusz Słowackiego uznany został za geniusza narodu. I wątpię, aby kiedykolwiek w przyszłości to się stało. Słowacki był za wielki w świątyni swoich myśli, za odrębny w misteryum swoich uczuć, aby być kiedykolwiek dosyć głęboko pojęty. Bo, aby go pojąć, trzeba się nim stać, trzeba duszę swoją i zmysły wyczulić do ostatnich granic dopuszczalności i zatopić się, jak on, w chaosie zwątpiałego bólu. Tego trudno wymagać. Wymagać jednak trzeba, aby Słowackiego starano się poznać choćby w tych dziełach, gdzie subtelność ducha nie staje na przeszkodzie w zrozumieniu treści. Wymagać trzeba, by nie zabijano milczeniem jego wielkiego imienia, ale by posągami ze spiżu popularyzowano je, a w sercach ludu wykonano jego myśli — potężne jak piorun i jak błyskawica.

Kto więc nie poznał jeszcze wszystkich dzieł Słowackiego — niech je, jak świętość, do duszy swej chłonie, niech mu one będą codziennym pacierzem... — a wtedy dopiero pojmie całą wspaniałość i formy i treści.

Obecna, stuletnia rocznica urodzin, taka cicha, taka niemal smutna, najlepszym jest dowodem, jak mało myśl nasza zbratała się z duchem wielkiego Juliusza, jak wielką ma jeszcze drogę przed sobą.

Przegląd społeczny.

Do jubilerów, złotników, zegarmistrzów i rytowników. Od lat przeszło 20 pracują wiedeńscy jubilerowie i złotnicy nad wykształceniem i wzmocnieniem swej organizacyi, która staje też godnie w rzędzie innych stowarzyszeń. Każdy z naszych wiedeńskich towarzyszy uważa za zaszczyt, że pracował nad tem ważnem dziełem kultury. I znać już owoce tej uczciwej pracy. W Wiedniu osiągnęli nasi koledzy przez swą organizacyę 8-godzinny dzień roboczy, a u złotników $8^1/_2$ godziny dziennie. Za pracę ponadgodzinową otrzymują robotnicy 30 i 50 procent nadwyżki.

Koledzy wiedeńscy mogą spoglądać z dumą na to, co uczyniła ich organizacya.

A jakie stosunki panują u nas? Praca trwa do 14 godzin dziennie, a płace nie wystarczają na wyżywienie! Tak zwana „lepsza“ warstwa społeczeństwa zdobi się naszymi wyrobami, nie domyślając się nawet, wiele krwawego potu jest na nich!

Stosunki te dadzą się usunąć tylko przez silną organizacyę. Jeżeli każdy kolega przyłączy się do organizacyi naszego zawodu „Stowarzyszenia państwowego jubilerów i złotników“, to stworzymy wreszcie i u nas jakieś znośne i możliwe stosunki.

Strejk w Szwecyi Układy, jakie od kilku dni toczą się między walczącymi, nie dały dotąd żadnych rezultatów. Pośredniczący urzędnicy dzięki instrukcyom rządu, który zupełnie otwarcie stoi po stronie przedsiębiorców, nie mogą wywierać należytego na przedsiębiorów nacisku. Na wspólnych posiedzeniach omawia się rozmaite szczegóły i szczególiki wobec czego układy toczą się bardzo powoli. Czy w tych warunkach można do nich przypisywać jakąkolwiek wartość, należy wątpić i raczej trzeba się spodziewać, że walka długo jeszcze potrwa. — W tym celu pomoc ze strony robotników obcych państw jest konieczną i ani na jedną chwilę nie należy ustawać w zbieraniu wkładek dla strejkujących. Związki niemieckie w ostatnim czasie rozpoczęły na nowo bardzo silną akcyę, mającą na celu dostarczenie odpowiednich funduszów robotnikom szweckim. Również międzynarodowy sekretaryat metalowców ze wspólnych funduszów uchwalił przeznaczyć pół miliona koron dla strejkujących. Te oznaki międzynarodowej solidarności robotników są najlepszym dowodem, że walka w Szwecyi, to walka całego zorganizowanego proletaryatu. Charakterystyczną też była również uchwała międzynarodowego sekretaryatu, by zwrócić się do związku metalowców w Anglii z przedstawieniem, że obojętność robotników angielskich wobec walki w Szwecyi jest niezrozumiałą dla całego proletaryatu i wszyscy oczekują tej walki przez angielski związek metalowców. Przypomnieć również należy, że przed laty 10 toczyła się w Anglii walka robotników zatrudnionych przy budowie maszyn i wówczas związek angielski, wyczerpawszy swe własne fundusze, zwrócił się o pomoc do robotników innych państw. W Niemczech, Austryi, Szwecyi itd. zbierano składki, które robotnikom angielskim niemało w walce dopomogły.

W strejku stoi obecnie w całej Szwecyi jeszcze około 130.000 robotników, w czem 30.000 metalowców. W niektórych zawodach, jak w przemyśle elektrycznym, następnie piekarskim doszło już do ugody i robotnicy tych zawodów podjęli pracę. Mimo to jednak armia walczących jest jeszcze ogromna i pomoc nasza jest konieczna. Nie zapominajcie więc towarzysze o tym obowiązku, jaki wszyscy mamy wobec międzynarodowej solidarności klasy robotniczej.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. (Komisye egzaminacyjne). Po wejściu w życie nowej ustawy przemysłowej, przepisującej poddawanie uczniów egzaminom na czeladników, władze przemysłowe zabrały się z dziwnym u nas pospiechem do utworzenia odnośnych komisyi egzaminacyjnych. Ze strony każdego zawodu, wybrali robotnicy członków do komisyj i podali się do magistratu, prawdopodobnie to samo zrobili również majstrowie. Cała ta akcya jednak na tem się skończyła. Czy utworzono komisye rzeczywiście, o tem nikt nie wie, dość jednak, że do dziś dnia komisye te dla większości zawodów nie funkcyonują, na czem naturalnie tracą przedewszystkiem terminatorzy.

I tak np. dla tokarzy utworzono komisyę, która jednak ani razu dotąd się nie zeszła, jakkolwiek cały szereg uczniów ukończyło w tym czasie naukę i chciało wreszcie oddać się owym mającym uratować przemysł egzaminom na czeladników. — W samej fabryce Zieleniewskiego ukończyło naukę 5 uczniów tokarskich, i mimo, że już od roku blisko powinni otrzymać świadectwo, czekają dotąd na nie daremno, bo komisya egzaminacyjna nie funkcyonuje.

Nie byliśmy i nie jesteśmy zwolennikami owych egzaminów ani tytułów, jakie robotnik po zdaniu egzaminu „chlubnie“ może nosić, nie możemy jednak pozwolić, aby dlatego, że władze przemysłowe również nie przywiązują wagi do tego, skazywać uczniów na przymusową robotę w fabryce, czy warsztacie, w którym terminowali. Ci młodzi ludzie, nie mając w rękach świadectwa na ukończoną naukę, nie mogą się nigdzie ruszyć i pracują za byle jakim wynagrodzeniem ni to uczniowie, ni robotnicy. Zwracamy uwagę odnośnych władz na te niedomagania i wzywamy, aby w interesie uczniów dopilnowały owych komisyj egzaminacyjnych.

Sporysz. (Zwinięcie huty Fryderyka). Mimo akcyi klerykałów, którzy szumnie zapowiadali, że przez wpływy swe zdołają uzyskać zaniechanie zamiaru zamknięcia huty w Sporyszu, huta z dniem 13 listopada przestanie istnieć. Setki robotników, którzy lata całe pracowali w hucie, zostaną wyrzuceni na bruk i to w najgorszym czasie, przed samą zimą. Dnia 23 września na bramie huty przybito obwieszczenie, zawiadamiające robotników o tem nieludzkiem postanowieniu Günthera. Ci robotnicy, którzy będą pracować do 13 listopada, otrzymają płacę za 3 tygodnie w wysokości swego średniego zarobku jako odprawę. Nadto robotnikom, mieszkającym w domach należących do huty, dozwolono mieszkać do 1 maja 1910 r., a w razie, jeżeliby huta do tego czasu nie została sprzedaną do 1 lipca 1910. Część robotników ze Sporysza ma być przeniesioną do huty w Węgierskiej górce, którą jednak również czeka los zamknięcia. Bliższe postanowienia co do tych robotników, jak również do tych, którzy zostali zprowizywowani mają być ogłoszone w najbliższym czasie.

To jest wszystko, co Zarząd Towarzystwa górniczo-hutniczego, względnie jego wszechwładny dyrektor Günther, dał robotnikom za ich wieloletnią pracę. Rzuceniem jałmużny w formie trzechtygodniowej odprawy, chce on zadowolnić hutników, którzy życie całe strwonili na ciężkiej pracy w hucie. Dziś, kiedy kapitał wy-

cisnął z nich siły i zdrowie, rzuca się ich jak niepotrzebny łachman i skazuje na pastwę głodu i nędzy. Wśród hutników panuje ogromne rozgoryczenie i wszyscy jednogłośnie protestują przeciw temu ohydnemu i bezwzględnemu wyzyskowi ze strony chciwych zysków kapitalistów.

Oświęcim. (Z fabryki śrub). W listopadzie b. r. upłynie 3 lata od czasu, jak zarząd fabryczny założył swój własny sklep spożywczy. Sklep ten miał bronić robotników przed wyzyskiem ze strony rozmaitych handlarzy — niestety stało się inaczej. Wszędzie i zawsze byliśmy jak najgorliwszymi zwolennikami ruchu współdzielczego i organizacye nasze niejednokrotnie dowiodły, że umieją należycie oceniać doniosłość tego ruchu dla klasy robotniczej. — Ażeby jednak konsumy naprawdę przynosiły korzyść robotnikom, muszą bezwarunkowo być w rękach samych robotników. Rozmaite sklepy spożywcze, zakładane tu i ówdzie przez zarządy fabryczne, nigdy jeszcze nie potrafiły spełnić swego zadania, — przeciwnie, bardzo często stawały się w rękach zarządu fabryki narzędziem do tem większego wyzysku i skrępowania robotników.

Bardzo dobry przykład pod tym względem mamy właśnie na sklepie spożywczym w fabryce śrub w Oświęcimiu. Znanem jest powszechnie, że towary w konsumach robotniczych są pod względem jakości znacznie lepsze, że miara i waga są prawdziwe a przytem ceny są tańsze niż w drobnych prywatnych greizlerniach. Tego wszystkiego nie można powiedzieć o sklepie fabrycznym. Robotnicy ustawicznie uskarżają się, że towar w tym sklepie jest jak najgorszy a przytem ceny są wyższe niż w mieście. Tak więc fabryka, która przez założenie miała ulżyć robotnikom, wyzyskuje ich tylko jeszcze bardziej i z jednej strony obdziera robotnika z jego ciężkiej pracy jako producenta, z drugiej jako konsumenta. A w dodatku robotnicy kupując w sklepie, narażeni są na brutalne traktowanie ich przez obsługującego subiekta. Wogóle obsługa jest niedołężna i zła. Robotnik całemi godzinami nieraz musi wystawać, aby dostać żądany towar, niech jednak zjawi się w sklepie pani jakaś, żona któregoś z urzędników fabrycznych, to subiekt porzuca wszystkich ich i natychmiast załatwia panią „dobrodziejkę“. To robienie różnicy między kupującymi powinno bezwarunkowo ustać i zarząd powinien pouczyć sprzedającego subiekta, że żona robotnika i urzędnika płacą jednakową monetą i jednakowo muszą być traktowane. Wszystko to jednak możnaby jeszcze przeboleć, gdyby towar sprzedawany w sklepie był odpowiedniej jakości. Robotnicy za swe krwawo zapracowane pieniądze dostają niestety samą lichotę. Bardzo często zdarzy się, że robotnik dostanie chleb, w którym są rozmaite wstrętne odpadki, śliwki suszone na pół z robakami, a bułki ze strzępami z worków.

Zarząd fabryczny ma około zabudowań fabrycznych ogród warzywny, z którego dawniej robotnicy mogli korzystać. Warzywa, ziemniaki i t. d. oddawano do konsumu i w ten sposób chociaż te artykuły były nieco tańsze. Obecnie i to się zmieniło. Kierownikiem ruchu w fabryce śrub jest niejaki Häntze, człowiek głupi i zarozumiały, prusak nienawidzący polskich robotników, jakkolwiek sam tuczy się na polskim chlebie. Pan ten pozazdrościł robotnikom tańszych jarzyn i cały ogród zagarnął dla siebie, choć mógłby doskonale wyżyć z samej tylko pensyi, wynoszącej 540 kor. miesięcznie. Häntze zaczął prowadzić handel i główkę sałaty na przykład sprzedawał żydom po 4 hal., a robotnicy tę samą sałatę odkupowali od nich następnie po 10 hal. — Dziś, kiedy żydzi jarzyn kupować już nie chcą, pan kierownik obmyślił sobie inny sposób. Choduje sobie mianowicie kury, kaczki, gęsi i psa i ziemniaki, które dawniej kupowali robotnicy po tańszych cenach w konsumie, p. Häntze zabiera całymi koszykami do domu i tuczy swą trzodę, a robotnicy fabryczni muszą kupować ziemniaki za drogie pieniądze.

Skutkiem tych wszystkich zażaleń, robotnicy zorganizowani w związku metalowców, zwołali ogólne zgromadzenie w dniu 15 bm. do lokalu grupy, w którym brali udział prawie wszyscy robotnicy, pracujący w fabryce śrub.

Na zgromadzeniu tem, zdano sprawozdanie delegatów z fabrycznego konsumu. Przytoczone żale robotników zostały gruntownie zbadane w obecności tow. Topinka, sekretarza Związku metalowców i reprezentanta firmy „fabryki śrub“ p. werkführera Jordana.

Zaznaczyć wypada, że nawet sam p. Jordan pomimo swego sprytu, nie zdołał zaprzeczyć faktom, przytoczonym na tem zgromadzeniu, pomimo, iż kilka razy zabierał głos. W końcu p. Jordan oświadczył, iż nowo zamianowany dyrektor pan Pollak, będzie się starał to zło usunąć.

W końcu zabrał głos tow. Topinek i w przeszło $1^{1}/_{2}$ godzin. referacie, omówił gruntownie znaczenie konsumów robotniczych i różnicę, jaka zachodzi między tymi a konsumami fabrycznymi. Słyszy się ciągłe narzekania ze strony robotników na głodowe płace, na haniebne obchodzenie się przełożonych, lecz żaden z tych pokrzywdzonych nie pomyślał, w jaki sposób by można temu złemu zaradzić. Doświadczenia uczą nas, że bez skupienia się razem nie mamy żadnej siły, by pokonać kapitalistycznych wyzyskiwaczy! Sami na sobie doświadczyliście, jakie nadużycia popełnia się na Was. Ciężko i krwawo zapracowany kęs chleba nawet i wtenczas nie jest pewny, jak go do ust niesiecie. Obowiązkiem Waszym jest, dążyć wszelkiemi siłami do zbudowania tu w Oświęcimiu silnej organizacyi zawodowej, bo tylko ta bronić będzie skutecznie interesów Waszych. Organizacya zawodowa dla Was, jęczących pod jarzmem niemiłosiernego wyzysku kapitalistycznego, powinna się stać tą prawdziwą przewodniczką w życiu. Kończąc referat, wezwał mówca zgromadzonych, by wstępowali w szeregi organizacyi. Wywody mówcy nagrodzono burzą oklasków. Następnie uchwalono wniosek tow. Synowca, by pracować nad rozwojem organizacyi i założeniem własnego konsumu robotniczego, jak również przyjęto zarządzenie p. dyrektora Pollaka, dotyczące zmiany płacenia do konsumu fabrycznego. *C. W. B.*

Trzyniec. (Wysokie piece). Przy elektrycznej kolei drutowej („Dratseilbahn“), zatrudniony jest jako ślusarz i równocześnie dozorca przy tym oddziale niejaki Gabryś. Człowiek ten ma zwyczaj, że denuncyuje przed inżynierem robotników z innych oddziałów, z którymi nie ma nic do czynienia. Przez jego denuncyacye już kilku robotników poniosło dotkliwe szkody. Niech p. Gabryś stara się raczej wyrównać swe rachunki z robotnikami, którym dotychczas nie zapłacił długu za wypite trunki, a których teraz za to szykanuje i niech zaniecha swoich denuncyacyi, bo inaczej musielibyśmy i my wobec niego inaczej postąpić.

Robotnikom zaś od wysokich pieców radzimy, ażeby zaniechali tej obojętności, która w ostatnim czasie w tym oddziale zawładła i by złączywszy się solidarnie w swej organizacyi, podjęli pracę celem polepszenia swoich stosunków, a wtedy różni naganiacze i lizunie nie ośmielą się ich szykanować.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka **M. Peterseima**); **Tarnów** (fabryka **Bartika**); **Wiedeń** (**„Alfa Separator“**, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse); **Laa n Cisą** (firma **Hirsch**); **Göblasbruck** (firma **Richter**); **Bohm Kammtz** (firma **Rochlitz**) **Uście (Aussig) (Münzerhütte)**; **Waldegg** (firma **Georg Zugmayer i Syn**); **Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Tryest i San Marko** (Stebilimento tecnico triestino); **Budapeszt** (fabryka maszyn **Wulkan**); **Hirschberg** na **Śląsku** (tow. akc. dla budowy maszyn, dawniej **Starke** i **Hofmann**); **Serajewo** wszystkie warsztaty).

Blacharze: Meran; Agram i Zsolna (wszystkie warsztaty); **Moster** (Herzegowina); **Passau** (Bawarya) wszystkie warsztaty).

Ślusarze: Meran (wszystkie warsztaty). **Serejewo** (Bośnia) wszystkie warsztaty.

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**).

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Ślusarze meblowi: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Odlewacze i formierzy: Gorlice (Wegner); Mürzzuschlag (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Neisse** (firma **Rettig i Comp.**); **Tiefenbach n. Dessą (Ant. John).**

Modeliści: Tarnów (Bracia **Bartik**).

Pilnikarze: Tarnów (fabryka Bartika);

Drikerzy: Wiedeń (wszystkie zakłady).

Nożownicy: Nixdorf w Czechach (firma **Johann Dittrich** recte **Kirschkasper**).

Kowale miedzi: Uście nad Elbą (wszystkie warsztaty).

Zegarmistrze: St. Gotthard Węgry.

Komunikaty.

SEKRETARYAT KRAJOWY.

(Kraków, ul. Wiślna 5, II. piętro).

Do wszystkich grup i stacyj płatniczych!

Ponieważ redakcyę „Metalowca“ z dniem dzisiejszym objął tow. Wilhelm Topinek, przeto wszystkie listy i korespondencye do redakcyi oraz zamówienia „Metalowca“ adresować należy: Wilhelm Topinek, Kraków, Wiślna 5, II. p.

GRUPY MIEJSCOWE:

Trzebinia. Lokal grupy Związku metalowców przeniesiony został z dniem 15 sierpnia b. r. do domu p. Noworyty przy ul. Kolejowej l. 135.

Trzebinia. Baczność, hutnicy! Zgromadzenia hutników odbywają się w lokalu grupy, w każdą sobotę o godzinie 4 po południu.

Trzyniec. W piątek, dn. 8 października, o godzinie 6 i pół wieczorem, w Domu Robotniczym odbędzie się

Publiczne zgromadzenie Związku metalowców.

O liczne przybycie uprasza Zarząd.

Wykaz składek, zebranych między metalowcami w Galicyi dla strejkujących w Szwecyi.

Kraków 192 kor. 32 hal., Ottynia 40 k, Tarnów 22 kor. 17 h., Pasieczna 28 kor., Posada Olchowska 93 kor., Drohobycz 12 kor. 10 hal. Razem 387 kor. 59 hal.

Dalsze wykazy nastąpią.

Literatura partyjna.

Worek Judaszów czyli rzecz o klerykalizmie, napisał Franciszek Młot. Cena za egzemplarz bogato ilustrowany 60 hal., z przesyłką pocztową 80 hal.

Manifest komunistyczny Karola Marxa i Fryderyka Engelsa. Z portretami autorów. Wydanie drugie. Cena 30 halerzy.

Czerwony katechizm, napisał Franciszek Czaki. Cena 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Zamówienia na te wszystkie wydawnictwa należy nadsyłać tylko na adres: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Wilhelm Topinek.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.